

ODRODZENIE

00-948 Warszawa
ul. Mazowiecka 12

Nr 22 z dn. 6 -08-88

Dygresje

Drzewo

TERESA KRZEMIEN

Symbol: drzewo rozrośnięte, stare.

Zycie wrośnięte w glebę, czerpiące soki z tego, co w niej.

Zycie człowieka na drzewie, człowiek nie chcący z niego zejść, to może być symbol trzymania się pazurami własnych korzeni, gleby, tradycji.

U Wiesława Myśliwskiego na drzewie siedzi chłop, stary Duda. Siedzi, bo w ten sposób chce zaprezentować przeciwko temu co dzieje się z jego wsią, niżej, pod drzewem, A tam m.in. inżynier z miasta zamierza ścinać drzewo, bo stoi na drodze projektom industrialnym. A tam — córka, zięć, sąsiedzi, milicjant znajomy i znajomy stary partyzant. A tam znajomi umarli, a jakże, też sobie chodzą pomiędzy żywymi, rozmawiają z nimi, też są tutaj, jak drzewo, jak wiatr, jak ludzie.

Wszystko co jest — było, wszystko co będzie — będzie z tego co jest, ergo, z tego, co było.

Stara myśl, stara maksyma, esencja filozofii chłopów.

I do tego to drzewo — symbol życia, wiecznej zieloności, odradzania się. Czego jeszcze? Jakże jeszcze są mitologiczne znaczenia drzewa, poszukajmy.

No właśnie — drzewo wiadomości dobrego i złego, drzewo biblijne.

Ciepło, ciepło.

Ta sztuka (*Drzewo*) Myśliwskiego napisana została na zamówienie dyrektora Kazimierza Dejmka, z myślą o Teatrze Polskim.

Autor napisał — jak się sam zwierza na piśmie — coś około 250 stron. Za dużo na scenariusz teatralny. Dejmek musiał więc to zapewne nieźle kroić i po swojemu preparować.

Ale prapremiera z tego wyszła. Prapremiera sztuki polskiej, współczesnej — zważmy. Rzecz sama w sobie o znamionach niejakiego ewenementu, bo tych współczesnych sztuk jak na lekarstwo. Współczesnych i godnych sceny.

Drzewo pomyślane jest jak *Wesele* Wyspiańskiego. Ambitnie. Kto wie zresztą, czy nie będzie z biegiem lat i dni nabierało nowych, głębszych znaczeń, obrastało w laury. Kto wie, czy za kilkanaście lat nie uznamy go za dzieło wybitne.

To wcale nie ironia: *Drzewo* ma budowę luźną, tematykę na tyle w polskiej dramaturgii nową, że aż wydaje się być ona banalna, a jako banalna niedostrzegalna na pierwszy rzut oka.

Drzewo musi się ucukrować i uleżeć, to pewne. Na razie inscenizacja Dejmka (pyszna scenografia — drzewo rozłożyste, wspaniałe, ogromne — autor: Jan Polewka) budzi u większości tzw. uczucia mieszane i wywołuje szereg nieporozumień: że to niby tylko folklorystyczna baśń, że poetycka ballada, że wieś zmitologizowana, bajkowa, że to już było, bo i bułgarski Radiczkow napisał taką rzecz o chłopie na drzewie (tam też bał się wilków, więc nie schodził), bo i nasz Wandurski ze *Śmiercią na gruszy*...

Wytknięto to w recenzjach, głównie o tym zresztą pisano nie tykając istoty problemu, bo po co — jakiś taki nieoswojony przeciw, obcy, ledwie go widać (problem, naturalnie).

•A problem tu jest — niezależnie od wszystkich uwag na marginesie.

Oto chłop jako jedyny przedstawiciel społeczeństwa, który gotów jest bronić jakichś zasad, czegoś swojego, czegoś, co było. Jedyny nie zarażony ambiwalencją, tumiwizmem, relatywizmem, niewiarą itd. Jedyny, który ma *etosa*.

(Dla skrupulantów: nie twierdzą, że ma go tylko chłop, ale tak to przedstawia w sztuce Wiesław Myśliwski, o tym ona jest).

Ten chłop (w spektaklu bardzo wiarygodny Ignacy Machowski) traktuje to, co było, jest i ma być, jako nierozdzielny całość. Dlatego rozmawia z nieboszczykami, którzy swobodnie krążą po jego wsi, dlatego chce dać przykład swoim dzieciom, córce i zięciowi, takiej właśnie postawy — obrony drzewa (mówiąc umownie).

Uznanej za dziwaczną, także już na wsi, ale Duda swoje wie.

Wedle Myśliwskiego — póki takich Dudów, póty będą rosły drzewa. Te prawdziwe i te z metafory, paraboliczne: drzewa naszego życia, naszej ziemi.

Synteza, nie mniej, marzyła się autorowi. Synteza społeczności wiejskiej, którą to społeczność awansował do rangi reprezentatywnej społeczeństwa w ogóle. Tu i teraz.

Jeszcze mocniej — tylko wied, zdaniem Myśliwskiego, może jeszcze być traktowana jako *pars pro toto* narodu.

Słuszne, niesłuszne? Trafne, nie-trafne? — pytania dla widzów. Powinny też to być pytania dla recenzentów *Drzewa*, ale jakos nie są.

Wśród duchów tego swoistego *Wesela* pojawiają się m.in. partyzant i szpicel. Postacie ważne w naszym pejzażu. Także w wiejskim pejzażu.

A wśród żywych — milicjant. Tu świetny w tej roli Bogdan Baer, milicjant rubaszny, swojski, inny tak bardzo od tych z wielkomiejskich posterunków. Głina pocziwa, z gruntu wiejska, sprytna sprytem chłopca doświadczanego przez los obficie.

Luźne obrazki, scenki, dialogi niby zwyczajne.

Przypowieść. Moralitet. Co kto chce. Poetycka ballada też.

O drzewie, powiedzmy. Sądzę, że kiedy się to drzewo z *Drzewa* zestarzeje, okaże się, że to klasyka.

Albo i nie okaże. Wszystko zależy od tego, co stanie się z nami za parę lat. Co się porobi pod drzewem starego Dudy.